



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA DO POLSKI

27-31 lipca 2016 r.

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

podczas powitalnego spotkania

z młodymi uczestnikami ŚDM

Kraków - Błonia, 28 lipca 2016 r.

[Multimedia]

Drodzy młodzi, dobrego popołudnia!

Wreszcie się spotykamy! Dziękuję za to gorące powitanie! Dziękuję kardynałowi Dziwiszowi, biskupom, kapłanom, zakonnikom, seminarzystom i świeckim, i wszystkim, którzy wam towarzyszą. Dziękuję tym, którzy umożliwili naszą dzisiaj obecność w tym miejscu, którzy się zaangażowali, abyśmy mogli przeżywać to święto wiary. Dziś my wszyscy razem świętujemy wiarę!

W ojczystej ziemi św. Jana Pawła II chciałbym Mu podziękować [wielki aplauz] – głośniej! głośniej! – za to, że wymarzył i dał impuls do tych spotkań. Towarzyszy nam on z nieba, gdy widzimy wielu młodych ludzi z tak różnych narodów, kultur, języków, przybyłych jedynie z jednego powodu: aby świętować Jezusa, który żyje pośród nas. Zrozumieliście? Świętować Jezusa, który żyje pośród nas! A stwierdzenie, że On żyje, oznacza chęć ponowienia naszego pragnienia pójścia za Nim, naszego pragnienia, by żyć żarliwie naśladowaniem Jezusa. Czy jest jakaś lepsza okazja, by odnowić naszą przyjaźń z Jezusem, niż umocnienie przyjaźni między wami! Czy istnieje jakiś lepszy sposób umocnienia naszej przyjaźni z Jezusem, niż dzielenie jej z innymi! Czyż jest lepszy sposób, by doświadczyć radości Ewangelii, niż chęć „zarażania” Dobrą Nowiną w wielu sytuacjach bolesnych i trudnych!

To Jezus nas zwołał na ten trzydziesty pierwszy Światowy Dzień Młodzieży; to Jezus nam mówi: „*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*” (Mt 5, 7). Błogosławieni są ci, którzy potrafią przebaczać, którzy potrafią mieć współczujące serce, którzy potrafią dać innym to, co najlepsze. To, co najlepsze, nie to, co zbywa: najlepsze!

Drodzy młodzi, w tych dniach Polska, ta szlachetna ziemia, przybiera się świątecznie; w tych dniach Polska chce być wiecznie młodym obliczem Miłosierdzia. Na tej ziemi, wraz z wami, a także łącząc się z wieloma młodymi, którzy nie mogą być dziś tutaj, ale towarzyszą nam za pośrednictwem różnych środków przekazu, wszyscy razem uczynimy z tego dnia prawdziwe święto jubileuszowe, podczas tego Jubileuszu Miłosierdzia.

W ciągu lat mojego biskupstwa nauczyłem się jednego – wiele się nauczyłem, ale o jednym chcę teraz powiedzieć: nie ma nic piękniejszego niż podziwianie pragnień, zaangażowania, pasji i energii, z jaką wielu młodych ludzi przeżywa swoje życie. To piękne. Skąd pochodzi to piękno? Kiedy Jezus dotyka serca młodego mężczyzny, czy młodej dziewczyny, to są oni zdolni do naprawdę wielkich dzieł. To budujące, słyszeć jak dzielą się swoimi marzeniami, swoim pytaniami oraz swoim pragnieniem, by przeciwstawiać się tym wszystkim, którzy mówią, że nic nie może się zmienić. Ci, których ja nazywam „kwietystami”: „Nic nie da się zmienić”. Nie, młodzi mają moc, aby się im przeciwstawić! Ale... niektórzy może nie są tego pewni... Pytam was, a wy odpowiedzcie: czy coś można zmienić? [Tak!] Nie słychać! [Tak!] Właśnie. To dar z nieba, gdy możemy widzieć, jak wielu z was, z waszymi pytaniami, stara się zmieniać istniejący stan rzeczy. To wspaniałe, i raduje się moje serce, gdy widzę jak bardzo jesteście żywiołowi. Kościół dziś na was patrzy – powiem więcej: świat na was patrzy – i chce się od was uczyć, aby odnowić swoją ufność w miłosierdzie Ojca, który ma zawsze młode oblicze i nie przestaje nas zapraszać, abyśmy należeli do Jego Królestwa, które jest Królestwem radości, jest zawsze Królestwem szczęścia, jest Królestwem, które prowadzi nas zawsze naprzód, Królestwem zdolnym dać nam moc zmiany biegu rzeczy. Już zapomniałem i jeszcze raz was pytam: Czy można coś zmienić? [Tak!]. Słusznie.

Znając żarliwość, z jaką podejmujecie misję, śmiem powiedzieć: miłosierdzie ma zawsze młode oblicze. Serce miłosierne ma bowiem odwagę, by porzucić wygodę; serce miłosierne potrafi wychodzić na spotkanie innych, potrafi objąć wszystkich. Serce miłosierne potrafi być schronieniem dla tych, którzy nigdy nie mieli domu lub go stracili, potrafi stworzyć atmosferę domu i rodziny dla tych, którzy musieli emigrować, jest zdolne do czułości i współczucia. Serce miłosierne potrafi dzielić swój chleb z głodnym, serce miłosierne otwiera się, aby przyjąć uchodźcę i imigranta. Powiedzieć wraz z wami „miłosierdzie”, to powiedzieć: szansa, przyszłość, zaangażowanie, zaufanie, otwartość, gościnność, współczucie, marzenia. A wy, czy jesteście zdolni marzyć? [Tak!] Kiedy serce jest otwarte i zdolne do marzeń, jest miejsce dla miłosierdzia, jest miejsce na przytulenie tych, którzy cierpią, jest miejsce, by stanąć obok tych, którzy nie mają pokoju w sercu albo brak im tego, co konieczne do życia, lub też brak im tego, co najpiękniejsze: wiary. Miłosierdzie. Powiedzmy razem to słowo: miłosierdzie. Wszyscy! [Miłosierdzie!] Jeszcze raz

[Miłosierdzie!] Jeszcze raz, aby świat usłyszała! [Miłosierdzie!]

Chcę też wam wyznać coś innego, czego nauczyłem się przez te lata. Nie chcę nikogo obrazić, ale napętnia mnie bólem, gdy spotykam ludzi młodych, którzy zdają się być przedwczesnymi „emerytami”. To sprawia mi ból. Młodzi, którzy wydaje się, że poszli na emeryturę mając 23, 24, 25 lat. To mnie boli. Martwi mnie, gdy widzę ludzi młodych, którzy „rzucili ręcznik” przed rozpoczęciem walki. Którzy się „poddali”, nie rozpoczynawszy nawet gry. Sprawia mi ból, gdy widzę młodych, którzy idą ze smutną twarzą, jak gdyby ich życie nie miało żadnej wartości. Są to ludzie młodzi zasadniczo znudzeni... i nudni, tacy, którzy zanudzają innych, i to mi sprawia ból. To trudne, a zarazem jest dla nas wyzwaniem, kiedy ludzie młodzi porzucają swoje życie w poszukiwaniu „oszołomienia” czy też owego wrażenia, że żyją, wchodząc na mroczne drogi, które w końcu zmuszają do zapłaty... i to do zapłacenia wysokiej ceny. Pomyślcie o wielu młodych, których znacie, a którzy wybrali tę drogę. Zastanawiające jest, gdy widzisz młodych, którzy tracą piękne lata swego życia i swoje siły na uganianiu się za sprzedawcami fałszywych iluzji – są tacy! – (w mojej ojczyźnie powiedzielibyśmy „sprzedawców dymu”), którzy okradają was z tego, co w was najlepsze. To mi sprawia ból. Jestem pewien, że dziś nie ma ich pośród was, ale chcę wam powiedzieć: są młodzi emeryci, młodzi, którzy się poddają przed rozpoczęciem gry, są młodzi, którzy wchodzą w oszołomienie przez fałszywe iluzje i kończą w pustce.

Dlatego, drodzy przyjaciele, zgromadziliśmy się, aby pomóc sobie nawzajem, bo nie chcemy pozwolić, żeby okradziono nas z tego, co w nas najlepsze, nie chcemy pozwolić, żeby nas ograbiono z energii, ograbiono z radości, ograbiono z marzeń, dając w zamian fałszywe złudzenia.

Drodzy przyjaciele, pytam was: czy chcecie dla waszego życia tego wyobcowującego „oszołomienia”, czy też chcecie poczuć moc, która sprawia, że czujecie się żywi, pełni? Wyobcowujące oszołomienie, czy moc łaski? Czego chcecie: wyobcowującego oszołomienia czy mocy spełnienia? Czego chcecie? [Mocy spełnienia!] Nie słyhać dobrze! [Mocy spełnienia!] Jest jedna odpowiedź, by być spełnionymi, aby mieć odnowione życie: jest jedna odpowiedź, której się nie sprzedaje, odpowiedź, której się nie kupuje, odpowiedź, która nie jest rzeczą, nie jest przedmiotem, ale jest osobą, która nazywa się Jezus Chrystus. Pytam was: Można kupić Jezusa Chrystusa? [Nie!] Czy sprzedaje się Jezusa Chrystusa w sklepach? [Nie!] Jezus Chrystus jest darem, jest prezentem Ojca, darem naszego Ojca. Kim jest Jezus Chrystus? Wszyscy! [Jest darem!] Jest prezentem Ojca.

Jezus Chrystus jest tym, który potrafi obdarzyć prawdziwą pasją życia, Jezus Chrystus jest tym, który nas prowadzi do tego, byśmy nie zadowalali się byle czym i prowadzi nas, abyśmy dawali to, co w nas najlepsze; to Jezus Chrystus, stawia przed nami wyzwania, zachęca nas i pomaga nam, by powstawać za każdym razem, kiedy uważamy siebie za przegranych. To Jezus Chrystus pobudza nas do podniesienia wzroku i do wzniosłych marzeń. „Ale Ojcze – ktoś mógłby mi powiedzieć – tak trudno jest marzyć o rzeczach wzniosłych, tak trudno jest się wspinać, iść ciągle pod górę. Ojcze, ja jestem słaby, upadam, staram się, ale wiele razy upadam”. Alpinieści, kiedy się

wspinają po górach, śpiewają piękną pieśń, która brzmi tak: „W sztuce wspinaczki, nie chodzi o to, żeby nie upadać, ale żeby nie pozostawać w upadku”. Jeżeli jesteś słaby, jeśli upadasz, podnieś wzrok w górę, tam jest wyciągnięta ręka Jezusa, który mówi: „podnieś się i chodź za mną”. „A jeśli to mi się zdarzy ponownie?” Także. „A jeśli znowu to zrobię?” Także. Piotr kiedyś zapytał Pana: „Panie, ile razy?” – „Siedemdziesiąt siedem razy”. Ręka Jezusa jest zawsze wyciągnięta, aby nas podnieść, kiedy upadamy. Zrozumieliście? [Tak!]

W Ewangelii słyszeliśmy, że Jezus, idąc do Jerozolimy zatrzymał się w domu – w domu Marty, Marii i Łazarza – który Go ugościł. Przechodząc, wchodzi do ich domu, aby z nimi przebywać; obie kobiety przyjmują Tego, o którym wiedzą, że potrafi się wzruszyć. Wiele zajęć sprawia, że jesteśmy jak Marta: aktywni, rozproszeni, zawsze w biegu tu i tam... ale często jesteśmy też jak Maria: w obliczu pięknego krajobrazu lub filmiku, jaki posłał nam na komórkę przyjaciół, zatrzymujemy się, by pomyśleć, by wsłuchać się. W tych dniach, Światowych Dniach Młodzieży, Jezus chce wejść do naszego domu: do twojego domu, do mojego domu, do serca każdego z nas; Jezus zobaczy nasze niepokoje, nasze bieganie na wyścigi, jak Marta... i będzie czekał, aż wysłuchamy Go jak Maria; aż pośród wszystkiego, co trzeba wykonać, będziemy mieli odwagę, żeby się Jemu powierzyć. Będą to dni dla Jezusa, poświęcone na słuchanie się nawzajem, aby Go przyjąć w tych, z którymi dzielę dom, ulicę, grupę lub szkołę.

A ten, kto przyjmuje Jezusa, uczy się kochać jak Jezus. Zatem pyta On, czy chcemy życia pełnego. I ja w Jego imieniu pytam was: Czy wy chcecie życia pełnego? Począwszy od tej chwili pozwól się wzruszać! Ponieważ szczęście rodzi się i rozkwita w miłosierdziu: ono jest Jego odpowiedzią, zaproszeniem, wyzwaniem, Jego przygodą: miłosierdzie. Miłosierdzie ma zawsze młode oblicze; podobnie jak oblicze Marii z Betanii, siedzącej u stóp Jezusa jako uczennica, która lubi Go słuchać, bo wie, że w tym jest pokój. Jak oblicze Maryi z Nazaretu, począwszy od Jej „tak” w przygodzie miłosierdzia, która będzie nazywana błogosławioną przez wszystkie pokolenia, nazywana przez nas wszystkich „Matką Miłosierdzia”. Przyzywajmy Jej razem, wszyscy: Maryjo, Matko Miłosierdzia! Wszyscy: Maryjo, Matko Miłosierdzia!

Zatem wszyscy prosimy Pana – każdy niech powtarza w swoim sercu, w ciszy: Panie, zaangażuj nas wszystkich w przygodę miłosierdzia! Zaangażuj nas w przygodę budowania mostów i burzenia murów (płotów czy zasieków); zaangażuj nas w przygodę spieszenia z pomocą ubogiemu, temu, kto czuje się samotny i opuszczony, kto już nie odnajduje sensu swego życia. Zaangażuj nas, byśmy towarzyszyli tym, którzy Cię nie znają, byśmy z czasem mogli powiedzieć im z wielkim szacunkiem Twoje imię, dlaczego wierzę. Naucz nas, jak Marię z Betanii, słuchania tych, których nie rozumiemy, tych którzy pochodzą z innych kultur, innych narodów, a także tych, których się boimy, sądząc, że mogą nam wyrządzić zło. Spraw, abyśmy skierowali nasze spojrzenie, jak Maryja z Nazaretu podczas nawiedzenia Elżbiety, abyśmy kierowali nasze spojrzenie ku naszym starszym, ku naszym dziadkom, aby nauczyć się ich mądrości. Pytam was: rozmawiacie z waszymi dziadkami? [Tak!] Tak sobie! Szukajcie waszych dziadków, oni mają mądrość życia i dadzą wam to, co wzruszy wasze serce.

Panie, oto jesteśmy! Poślij nas, byśmy dzielili się Twoją Miłością miłosierną. Chcemy Ciebie przyjąć podczas tych Światowych Dni Młodzieży, chcemy potwierdzić, że życie jest pełne wówczas, gdy je przeżywamy wychodząc z miłosierdzia, i że to jest ta najlepsza częśćka, najśodsza częśćka, częśćka, której nigdy nie będziemy pozbawieni. Amen.